

# ŚWIAT Dziecka



Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci  
Oddział Okręgowy w Koszalinie

Nr 4 (26) ROK III \* kwiecień 2018 r.

Czasopismo bezpłatne

W numerze m.in.:

Liczy się każda złotówka – str. 2

„Żółty Talerz” wspiera dożywianie dzieci – str. 3

Błąd w aplikacji „Dziecko w szkole” – str. 5

Dlaczego warto,

aby dzieci chodziły na bosaka? – str. 6

Matematyka na poważnie i na wesoło – str. 7

Koncert charytatywny

i prezenty od pastora – str. 8

18.312,70 złotych – tyle ostatecznie, po dwóch koncertach, zebraliśmy – wspólnie z naszymi partnerami organizacyjnymi – w ramach akcji charytatywnej na rzecz chorych chłopców. Drugi „Koncert charytatywny”, który odbył się 18 marca br. na zamku świdwińskim, poświęcony był Jakubowi, który od niedawna zmagają się z białaczką.

## Kuba, zdrowiej! Trzymamy za Ciebie kciuki...



18 marca odbyła się druga odsłona akcji – tym razem w Świdwinie. Mieszkańcy miasta i gminy również odpowiedzieli na apel wójta i postanowili pomóc Jakubowi. Koncert w Świdwińskim Ośrodku Kultury „Zamek” miał bogatą oprawę i ciekawy program, nic więc dziwnego, że przyciągnął tłumy widzów i słuchaczy.

Na scenie wystąpili: zespół „Jagody”, formacja „Dąbrowiaczy” i chór „Kantata” oraz grupy wokalne i taneczne „Zamku”. Gwiazdą niedzielnego popołudnia był duet „Lucy & Tom”. W holu stanęło stanowisko „Odkrywców”. W przerwach między występami Daniel „Zmitek” Zmitkiewicz, podobnie jak wcześniej w Koszalinie, poprowadził licytację cennych pamiątek przekazanych przez darczyńców. Przed wejściem do sali koncertowej można było wspomóc Kubę kupując kawę, ciasto lub upominki.

Na licytację trafiły pamiątki sportowe, płyty i koszulki z autografami, obrazy, grafiki, kolia jubilerska oraz upominki rękodzielnicze.

Piotr Pawłowski  
Fot. Mariusz Król

Pierwsza odsłona nowego cyklu imprez „TPDpomaga dzieciom” odbyła się 11 lutego br. w hali Zarządu Obiektów Centrum Kultury 105 w Koszalinie.

### Apel wójta Świdwina

Jakub Latopolski ma 15 lat. Od ubiegłego roku choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną. W przypadku Kuby istotna jest poprawa warunków mieszkaniowych jego rodziców, które mogą mieć wpływ na skuteczność powodzenia terapii. Chłopiec poddawany chemioterapii wymaga osobnego pokoju i sterylnej środowiska domowego.

– W poczuciu, że możemy dla

dzieci robić jeszcze więcej i przekonaniu, że siła organizacji drzemie w wysokim potencjale naszych pracowników, współpracowników i wolontariuszy, postanowiliśmy odpowiedzieć na apel wójta gminy Świdwin Kazimierza Lechockiego o pomoc dla Kuby – mówił wtedy Henryk Zabrocki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie. – Podczas przygotowań do koncertu okazało się, że możemy pomóc również drugiemu chłopcu – Kajetanowi z Koszalina.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) zaprosiło do współpracy: Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywcy” w Koszalinie (prowadzi Salon Historyczny

pod hotelem Gromada), koszalińską Straż Miejską, Bar Przerwę, Pro-Scenę (nagłośnienie), Dajar (logistyka), Mlekovitę (poczęstunek) i grono darczyńców, a przede wszystkim sprawdzonych przy różnego rodzaju innych przedsięwzięciach wolontariuszy.

### Pamiątki i upominki

Kilkgodzinne spotkanie, z koncertem gwiazdy wieczoru, młodej formacji Jalee, przyniosło wymierny efekt – wolontariuszom udało się zebrać 7.988,40 złotych. Niezależnie od kwoty i wpłat, dzięki pomocy firm zaprzyjaźnionych z TPD, ruszył remont mieszkania rodziców Kuby.

Obok koszalińskiego Zapaśniczego Klubu Sportowego i Zachodniopomorskiej Federacji Sportu, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie było współorganizatorem Mistrzostw Koszalina w Zapasach Dzieci.

## Sport, muzyka i akcja charytatywna

Zawody odbyły się 7 kwietnia br. z okazji Dni Olimpijczyka. Imprezie towarzyszyła akcja charytatywna na rzecz wakacyjnego wypoczynku podopiecznych TPD. Mistrzostwa odbyły się w hali Zarządu Obiektów Sportowych przy ulicy Jedności w Koszalinie.

W rywalizacji wzięło udział 12 klubów, poza gospodarzami między innymi z Kołobrzegu, Białogardu, Międzyzdrojów, Świecia, Karlina, Polanowa, Rosnowa. Walki na matach były za-



cięte, nikt nie dawał za wygraną. W pojedynkach ogółem wzięło udział 160 zawodników.

– Jestem bardzo pozytywnie zaskoczony poziomem ich umiejętności i wysokim poziomem zawodów – mówi Dawid Kret, trener Zapaśniczego Klubu Sportowego. – Zapasy odradzają się w dobrym stylu. W ogóle w ostatnich kilku widzę, że część młodych ludzi Ignie

do sportu. Więcej jest dzieciaków obdarzonych talentem sportowym, nie mają problemów ruchowych, chcą walczyć i zwyciężać.

– Jako cele zawodów obraliśmy popularyzację zapasów i sportu w ogóle wśród dzieci, młodzieży i dorosłych oraz uhonorowanie koszalińskich olimpijczyków – wyjaśnia Sylwia Noga, koordynatorka imprezy z ramienia TPD. – Zależało nam również, aby stworzyć okazję do organizacji kwesty, z której całkowity dochód przeznaczymy na wakacyjny wypoczynek dzieci. Udało nam się zebrać dwa tysiące sto złotych.

Gościem specjalnym mistrzostw był duet Sax & Deck, czyli Krzysiek Czapia i Przemek Bernacki, który umiejętnie i klimatycznie, w znakomicie przyjętym przez kibiców show, połączył brzmienie saksofonu i basu.

Wyniki turnieju podamy w następnym wydaniu „Świata Dziecka”. (mg)

Fot. Bartosz Zabrocki

## Świąteczne warsztaty kulinarne

Wielkanocne pisanki i palmy, zajączki i kartki świąteczne oraz pieczone babeczki – wszystkie te symbole i atrybuty świąt Wielkiej Nocy były elementami warsztatów artystyczno-kulinarnych pod hasłem „Ożywić tradycję”, które 28 marca br. odbyły się w Środowiskowym Ognisku Wychowawczym „Grono” TPD w Koszalinie.



Pod okiem instruktorów dzieci wykonały zajączki, puszyste kurczaczki, kolorowe pisanki zdobione na różne sposoby, palmy, kartki świąteczne, wiosenne ptaszki, podstawki do jajek, barwne torebki na słodki upominek.

W zaciszu świetlicowej kuchni młodzi kucharze wraz z rodzicami upiekli drożdżowe baby, serniczki i muffinki bananowe. Udekorowali półmiski z jajami, wędliną i owocami. W świątecznym menu nie mogło zabraknąć żurku z jajkiem i rzeżuchą. – Warsztaty zakończyliśmy wspólną biesiadą i degustacją świątecznych potraw – wyjaśnia Agnieszka Bolesta, nauczycielka z „Grona”

(mg)

Fot. archiwum TPD w Koszalinie

### Zakaz zabijania zwierząt w obecności dzieci

– Ustawa wprowadzająca zakaz wykonywania polowań w obecności lub przy udziale dzieci zasługuje na pełną akceptację – uważa Rzecznik Praw Dziecka (RPD) **Marek Michalak**.

Wypowiedź ta jest częścią opinii, przekazanej członkom senackich: Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Środowiska, dotyczącej przyjętej (6 marca br.) przez Sejm RR zmianie Prawa łowieckiego.

Przepis jest odpowiedzią na wielokrotnie zgłaszane postulaty o konieczności wprowadzenia ograniczeń wiekowych przy udziale w polowaniach.

Rzecznik Praw Dziecka przeciwstawia się wszelkim działaniom, które w jakikolwiek sposób propagują przemoc i mogą naruszać prawo dziecka do jego harmonijnego rozwoju.

– Problematyka dotycząca udziału dzieci w polowaniach nierozdzielnie obejmuje również kwestie związane z zapewnieniem bezpieczeństwa najmłodszym – zaznacza RPD.

(md)

## Liczy się każda złotówka



Istnieją miejsca, które uświadamiają nam, czym może być życie: zbiorem prób, zdarzeń dramatycznych, walką o przetrwanie. Świat nasz i świat wypełniony oczekiwaniem, nadzieją, łzami, a często zwątpieniem, porażką, bólem, żalem, stratą, nie są od siebie ani niezależne, ani zbyt odległe.

Uświadomiłem to sobie przeglądając portale, które prowadzą zbiórki pieniędzy na różne cele. Dobrze, że takie platformy wzajemnej wymiany pomocy, informacji i otuchy istnieją, ale wolałbym, żeby dotyczyły wyłącznie inicjatyw artystycznych, naukowych, rozrywkowych. Tak nie jest. Dużo akcji obejmuje kwesty pomocowe, a największej osób, podmiotów i instytucji zbiera na leczenie dzieci.

Każdy anonis jest taki sam: informacja o chorobie, zdjęcie, kwota już uzbierana i wartość oczekiwana. Pomimo, że niektóre zbiórki kończą się powodzeniem, a więc uzbieraniem potrzebnej sumy, niekiedy sięgającej kilku milionów złotych, nikt nie ma pewności, że przeszczep, kuracja, rehabilitacja etc. zakończą się pozytywnie. Oby tak, trzymam kciuki, wszystkim życząc najlepiej. Obok rozstrzygnięć pozytywnych są jednak i takie, które rokuja źle już na samym etapie zbierania funduszy. Widać to po relacji czasu zbiórki do osiągniętych wartości.

Mamy za sobą wiele podobnych doświadczeń. Często pomagamy chorym dzieciom. W lutym tego roku zorganizowaliśmy „Koncert charytatywny dla Kuby i Kajetana”. Wiemy, jak szczególnym darem od losu jest zdrowie dziecka. Co jednak z innymi, którzy walczą o przetrwanie, życie, powrót do zdrowia?

Zastanawiam się, co zawodzi? Rozumiem, że państwo, postrzegane jako ogół podatników i obywateli, nie może pomóc każdemu, zwłaszcza, że potrzeby zdrowotne Polaków są gigantyczne, po prostu, powiedzmy sobie szczerze, nie stać nas na to, żeby wszyscy byli zdrowi. Czy są jakieś priorytety? Nie twierdzę, że pediatria, zresztą tak fenomenalnie wspomagana finansowo przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, powinna być traktowana szczególnie, ale już zdrowie dzieci – tak, jak najbardziej. Ale to banał, zostawmy system.

Wiadomo, że jest niesprawny. Wiadomo też, że najtrudniej na świecie zarządzać służbą zdrowia; wie to każdy doświadczony menadżer. Pozostaje wola obywateli. Pomagajmy tam, gdzie i kiedy jest to możliwe. Liczy się każda złotówka. Przeglądając ogłoszenia na wspomnianych portalach pomyślałem jednak, że, trochę na wzór Orkiestry Jurka Owsiaka, powinniśmy ustanowić coś na kształt społecznego komitetu ochrony życia i zdrowia dzieci (to oczywiście nazwa umowna).

Jak działałby taki komitet? Co miesiąc każdy z nas mógłby wpłacić na konto przejrzystej działającej organizacji na przykład dziesięć złotych na fundusz pomocy najmłodszym. Każdego miesiąca zbieralibyśmy miliony złotych, które następnie niezależny zespół lekarzy ekspertów dzieliłby na opłacanie zbiegów medycznych dla, wybranych kolegielnie, konkretnych dzieci. Z pewnością w ten sposób udałoby się uratować więcej uśmiechów, które gasną właśnie dlatego, że tak rzadko jednoczymy siły i możliwości wobec wspólnych celów.

Szkoda. Taki komitet pewnie nigdy nie powstanie. Narodowy Fundusz Zdrowia nie będzie bogatszy, a my zdrowsi. Na razie pozostaje nam wspieranie tych, którzy dotrą do nas ze swoim apelem o pomoc. W pojedynkę nie możemy zrobić nic więcej.

Henryk Zabrocki  
prezes TPD w Koszalinie

### PODARUJ DZIECIOM WSPANIAŁE WAKACJE



KRS 0000304626



I Ty również możesz przyczynić się do zapewnienia niezapomnianych wakacji dzieciom potrzebującym wsparcia

**Przeznacz 1% podatku**

na rzecz podopiecznych  
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

DZIĘKI NAM, TWOJE PIENIĄDZE ZOSTANĄ W KOSZALINIE

„Żółty Talerz” Kulczyk Foundation wydał półtoramilionowy posiłek, licząc od jesieni 2016 roku, kiedy to program wystartował. Mało tego – w 2018 roku na wsparcie żywienia dzieci fundacja Kulczyków wyda 10 milionów złotych.

## „Żółty Talerz” wspiera dożywianie dzieci



Kuchnia „Żółtego Talerza” w ognisku „Grono” TPD w Koszalinie (listopad 2017).



Dominika Kulczyk podczas spotkania z dziećmi – uczestnikami programu „Żółty Talerz” (luty 2018)

– Dziękuję wszystkim wspa-  
niałym ludziom, którzy organizują  
posiłki dla dzieci wszędzie tam,  
gdzie działa „Żółty Talerz” – pod-  
kreśla **Dominika Kulczyk**. – Ra-  
zem z nimi zmieniamy na lepsze  
codzienność dzieci.

### Pięć największych organizacji

Program rodzeństwa Dominiki  
i Sebastiana Kulczyk „Żółty Talerz”  
wspiera system dożywiania dzieci  
w Polsce.

Realizowany wspólnie z naj-  
większymi w kraju organizacja-  
mi pomocowymi: Towarzystwem  
Przyjaciół Dzieci (TPD), Caritasem,  
Polskim Czerwonym Krzyżem  
i Bankami Żywności oraz Wioska-  
mi Dziecięcymi, przynosi konkret-  
ne rezultaty: zwiększa liczbę do-  
żywianych dzieci, poprawia jakość  
i intensywność żywienia, aktywizuje  
lokalne społeczności wokół  
problemu żywienia dzieci i zapew-  
nia wiedzę pomocną w prawidłow-  
ym żywieniu najmłodszych.

Program, w części, za którą  
odpowiada TPD, jest realizowany  
w 50 środowiskowych ogniskach  
wychowawczych i świetlicach na  
obszarze województw: mazowie-  
ckiego, małopolskiego, zachod-  
niopomorskiego, wielkopolskiego  
i łódzkiego. Podstawowym jego  
celem jest dofinansowanie doży-  
wania dzieci przez zapewnienie  
im zdrowego posiłku.

Ponadto, w miejscach zakwa-  
lifikowanych do projektu, odbywa-  
ją się warsztaty edukacyjne dla  
dzieci, dotyczące zdrowego odży-  
wania i stylu życia, natomiast dla  
rodziców – praktyczne zajęcia na  
temat przygotowywania zdrowych  
i zbilansowanych posiłków oraz  
ekonomicznego gospodarowania  
żywnością.

### Liczy się każda złotówka

„Żółty Talerz” w pierwszym roku  
swojej działalności – od września  
2016 roku do sierpnia 2017 roku  
– przygotował dla dzieci ponad mil-  
ion posiłków. Kulczyk Foundation  
przeznaczyła wówczas na ten cel

cztery miliony złotych.

– Zwiększyliśmy kwotę, bo ta-  
kie są potrzeby – tłumaczy teraz  
Dominika Kulczyk. – Widzimy, ile  
znaczy każda złotówka, ale też do-  
bry pomysł na to, jak pomóc w ży-  
wieniu, które organizuje państwo,  
samorząd, a także organizacje po-  
zarządowe.

Od początku chodziło o to, aby  
powstał nowy standard wsparcia  
żywienia finansowanego z fundu-  
szy socjalnych, który już działa w  
szkolnych stołówkach i świetlicach  
dla najmłodszych w całym kraju.

– Analizujemy sytuację w każ-  
dym z miejsc, któremu pomagamy,  
szukamy najlepszych rozwiązań,  
zbieramy doświadczenia – pod-  
kreśla **Marta Schmude-Olczak**,  
dyrektorka Kulczyk Foundation. – To  
są różne formy żywienia, różne  
realia, różne instytucje, w ramach  
których odbywa się żywienie.

Partnerem merytorycznym  
programu jest Wydział Nauk  
o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji  
Szkoły Głównej Gospodarstwa  
Wiejskiego w Warszawie, nato-  
miast patronat honorowy nad pro-  
gramem sprawuje Rzecznik Praw  
Dziecka, **Marek Michałak**.

### Marchewki zamiast bułek

Żywienie najmłodszych to dzi-  
siał problem z dwoma obliczami.  
Pierwsze to brak spójnego syste-  
mu dożywiania dzieci, którym ro-  
dzice i opiekunowie, z różnych po-  
wodów, najczęściej materialnych,  
nie są w stanie zapewnić regular-  
nych posiłków. Szkoły natomiast  
nie mają na to pieniędzy. Drugie  
oblicze to spożywanie przez dzieci  
coraz większych ilości produktów  
szkodliwych. W obydwu przypad-  
kach „Żółty Talerz” sprawdza się  
znakomicie.

– Wszyscy dostrzegamy rosną-  
cą chemizację naszego życia,  
co najbardziej dotkliwe jest w przy-  
padku dzieci – przyznaje **Henryk  
Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie.  
– Wszyscy też zastanawiamy  
się, jak temu zaradzić. Wydaje  
się, że nie wystarczy zamienić w

szkolnych sklepikach bułek na  
marchewki. Chodzi o uruchomienie  
zsynchronizowanego i kompetent-  
nego systemu edukacji żywieniowej.  
Cieszę się, że możemy to  
robić za pośrednictwem „Żółtego  
Talerza”, który, nawiasem mówiąc,  
jest niezwykle dokładnie i przejrzys-  
cie zorganizowanym programem  
pomocowym. Każda złotówka wy-  
dana jest sensownie.

Jak informuje **Marta Schmu-  
de-Olczak**, w 254 miejscach w ca-  
łej Polsce „Żółty Talerz” żywi w tej

chwili dokładnie 10.362 dzieci.

– Ten rok to także nowe wy-  
zwanie dla programu – dodaje  
dyrektorka Kulczyk Foundation.  
– W Warszawie powstaje nasza  
kuchnia i miejsce spotkań.

Więcej o programie „Żółty Ta-  
lerz” na stronie: [http://www.zoltyta-  
lerz.pl/](http://www.zoltytalerz.pl/).

Magdalena Grzybowska  
Fot: TPD Koszalin,  
Kulczyk Foundation

### Projekt

## „OGNISKA RODZINNE”

Realizowany od 1.12.2017 r. do 31.01.2020 r.



Projekt „Ogniska Rodzinne” realizowany jest w oparciu  
o 7 Placówek Wsparcia Dziennego – Środowiskowych Ognisk  
Wychowawczych w województwie zachodniopomorskim,  
prowadzonych przez Oddział Okręgowy Towarzystwa Przyjaciół  
Dzieci w Koszalinie.

Założeniem projektu „Ogniska Rodzinne” jest wsparcie rodzin przez  
4 pedagogów rodzinnych pełniących rolę doradców dla rodzin wobec  
zagrożenia umieszczeniem ich dzieci w pieczy zastępczej i placówką  
opiekę całkowitą, a także powrotu dzieci z tych form do środowiska  
rodzinnego.

Projekt zakłada kompleksową i indywidualną formę wsparcia dla  
60 rodzin i 105 dzieci na terenie 5 gmin powiatów: koszalińskiego,  
kołobrzесьkiego, świdwińskiego i waleckiego, dzięki powstaniu  
2 nowych i rozszerzeniu oferty 5 istniejących Placówek Wsparcia  
Dziennego – Środowiskowych Ognisk Wychowawczych Oddziału  
Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie.



Stonowice:

## Dzień Wody i pierwszy dzień wiosny

Światowy Dzień Wody, obchodzony 22 marca każdego roku, to istotne wydarzenie w kalendarzu imprez promujących ochronę środowiska naturalnego. Ustanowiony w 1992 roku przez ONZ ma podkreślać znaczenie wpływu prawidłowej gospodarki wodnej na kondycję świata, a także roli wody w życiu człowieka.

Przedszkolaki z Ogniska „Kubusia Puchatka” w Kusicach również obchodzili w tym roku święto wody. Wzięły udział w zajęciach uświadamiających jak ważne jest oszczędzanie i przestrzeganie

czystości wody. Dowiedziały się, do czego służy woda, jak i gdzie jest na co dzień pozyskiwana i jak wykorzystywana przez ludzi do różnych celów.

Ponadto maluchy uczestniczyły w zajęciach i doświadczeniach, których głównym tematem była woda. W nagrodę za zaangażowanie otrzymały naklejki promujące wodę, jako źródło życia.

Dzień wcześniej, przedszkolaki świętowały pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. Podczas wycieczki szukały oznak zmiany pory roku, obserwowały pierwsze wiosenne kwiaty i młode listki na krzewach. Najmłodszy detektyw przyrodniczy odkrył wiele symptomów wiosny, każdy z nich sprawił im ogromną satysfakcję. Po poszukiwaniach tradycyjnie odbyło się ognisko z kiełbaskami.



Stonowice:

## Kobieta w zwierciadle satyry

„Kobieto, kobieto, choć tyle masz wad, bez Ciebie cóż wart byłby świat” – ta myśl przewodnia towarzyszyła imprezie artystycznej, która 6 marca br. – z okazji Dnia Kobiet – odbyła się w Środowiskowym Ognisku Wychowawczym „Skrzaty” w Stonowicach.

Zaprezentowana przez dzieci i dorosłych inscenizacja w sposób humorystyczny obrazowała świat kobiety, jej relacje z otoczeniem i najbliższymi oraz rolę, jaką pełni w rodzinie i środowiskach.

W krzywym, ale wdzięcznym i sympatycznym zwierciadle satyry i parodii udało się przemycić głębsze treści i refleksje. Całości dopełniły utwory muzyczne.

– *Salwy śmiechu i brawa podczas spektaklu oraz owacja po jego zakończeniu najlepiej świadczyły o tym, że program artystyczny bardzo się podobał* – mówi **Bożena Cymbała**, nauczycielka i wychowawczyni „Skrzatów”.

Zaproszeni goście, w tym panie z sołectwa Stonowice i przedstawiciele władz lokalnych, komplementowali zaangażowanie twórców i aktorów widowiska. Sołtys Stonowic wystąpił nawet w jednej z ról. W wesołej atmosferze goście i gospodarze zasiedli do poczęstunku.

## Dla pani Danusi „beztroski uśmiech szczęśliwego dziecka”



Po 45 latach pracy **Danuta Krajewska**, kierownik filii numer 11 Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, 21 marca br. przeszła na emeryturę.

Słowami Janusza Korczaka: „Nie ma nic piękniejszego na świecie niż beztroski uśmiech szczęśliwego dziecka” oraz odznaką „Przyjaciół Dziecka”, przedstawiciele – znajdujące się po sąsiedzku z filią biblioteczną Środowiskowego Ogniska Wychowawczego „Północ” TPD w Koszalinie – podziękowali zasłużonej i mającej znakomity kontakt z dziećmi bibliotekarce za zaangażowanie, pomoc i wieloletnią współpracę z organizacją i ogniskiem.

– *Danuta Krajewska przez wiele lat prowadziła zajęcia dla przedszkolaków, dzieci szkolnych, podopiecznych „Północy”* – mówi **Danuta Zabrowarna**, kierownik ogniska. – *Niestrudzenie organizowała im wieczorki poetyckie,*

*zajęcia edukacyjne, plastyczne, czytelnicze (na przykład w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”), a nawet rekreacyjne.*

Dzieci złożyły deklarację swojej „pani Danusi”, że w świetlicy zawsze będzie mile widziana i ugoszczona.

Dwa dni później, podopieczni „Północy”, przy wsparciu wychowawców, założyli „Wiosenny ogródek”. Wspólnymi siłami zasiali rzeżuchę, owies, kiełki rzodkiewki, soczewicy, czerwonej kapusty, słończnika, soi, gorczycy, zielonego jęczmienia, jarmużu, liście szpinaku.

– *Posadziliśmy także cebulę i fasolę* – dodaje **Danuta Zabrowarna**. – *Codziennie doglądamy i dbamy o nasz ogródek i z niecierpliwością czekamy co i kiedy wyrośnie z zasadzonych nasionek, aby skosztować pysznych i zdrowych kanapek ze szczypiorkiem, rzeżuchą i kiełkami.*



**K**ażdy z nas, bez względu na wiek, lubi fantazjować na temat rzeczywistości alternatywnej. Nie uświadamiamy, jak często posługujemy się porównaniami tego, co jest, z tym, co mogłoby być, gdyby sprawy potoczyły się inaczej. Na ogół ogarnia nas wówczas nostalgia, żal za utratą czegoś nieokreślonego, ale na pewno przyjemnego. Innym razem wprost złość, frustracja.

#### Początek i koniec

Pewne jest natomiast, że życie nasze składa się z bezkształtnych puzzli: obrazka podstawowego z dekoracjami peryferyjnymi, który rzadko daje się zmieniać na naszą korzyść. Splot wydarzeń, przypadek, los, przeznaczenie, a jak chcą inni opatrność, układa się w ciąg zdarzeń bez początku i końca, bo w gruncie rzeczy wszystko jest konsekwencją wszystkiego.

Przydługi wstęp ma jednak swoje uzasadnienie, ponieważ chcę poruszyć kwestię o tyle ważną, co drażliwą. Znajomy zważył tornister swojego syna z klasy czwartej szkoły podstawowej i wpadł w panikę, gdy zorientował się, że jego, człowieka dorosłego, ważącego na oko dziewięćdziesiąt kilogramów, teczka do pracy waży sześć kilogramów, a plecak syna jedenaście.

„Musi nosić tam wszystko; dzieci zwykle zabierają ze sobą każdy przedmiot, który może się przydać” – próbowałem usprawiedliwić syna znajomego. „Nic z tych rzeczy – odparł rzeczowo znajomy. – W tornistrze są tylko książki i zeszyty”.

#### Trzy filary szkoły

Dlaczego tak jest, że dzieci muszą niestrudzenie dźwigać torby o wiele za ciężkie dla swoich możliwości i sylwetek? Ponieważ szkoła opiera swoje funkcjonowanie na trzech filarach: podręczniku, zeszytach i pracy domowej.

Jeżeli czegoś nie ma w książce, najpewniej nie istnieje, jeżeli coś nie zostało zapisane, a więc, umówmy się, najczęściej później wykute mechanicznie, nie ma szansy na zapamiętanie i wreszcie – dziecko musi uczyć się na dwie zmiany: w szkole i domu. Nie sądzę, by rzeczywiście była taka potrzeba, ale system ten bez większych zmian działa od wielu lat i wszelkie próby przeciwstawiania się tym zasadom na ogół dla reformatorów kończą się źle.

Jestem przeciwnikiem prac domowych, a szerszej: przeciwnikiem popołudniowego i wieczornego, a często nocnego, angażowania dzieci w naukę. Nauka, jak praca, powinna mieć swoje godziny trwania, powiedzmy: od ósmej do szesnastej, włączając w to przerwy. Po południu koniec z terrorem szkoły i wiedzy, która i tak w tych godzinach wchodzi dzieciom mizernie, ponieważ są zmęczone, znużone, potrzebują wejść w inny świat, oderwać się od słów i słupków.

#### Minimum samodzielności

Problemy z tzw. podstawą programową, która od razu wyklucza swobodę myślenia i kreacji, pracę zespołową, odpowiedzialność za wspólnotę, a przede wszystkim przybija wyobraźnię do definicji, zaczynają się już w pierwszych klasach. Jak słyszę nauczyciela, który mówi: „Ależ muszę zrealizować podstawę programową, taki mam obowiązek, ta wiedza jest dziecku niezbędna”, już wiem, jak w nieodległej przyszłości będziemy programować androidy

użytkowe. Dokładnie w taki sam sposób: wiedza ogólna, podstawa programowa z najważniejszych dyscyplin, slogany społeczne, minimum samodzielności.

Co dobre dla robotów, może być nie do zniesienia dla ludzi. Z natury rzeczy potrzebujemy fantazji, wolności, myślenia abstrakcyjnego etc. Czyli wszystkiego, o czym specjaliści od szkolnego programowania dzieci najwyraźniej zapomnieli. Albo świadomie uniknęli sytuacji, w której poziom wiedzy, umiejętności i doświad-

**Znajomy zważył tornister swojego syna z klasy czwartej szkoły podstawowej i wpadł w panikę, gdy zorientował się, że jego, człowieka dorosłego, ważącego na oko dziewięćdziesiąt kilogramów, teczka do pracy waży sześć kilogramów, a plecak syna jedenaście.**

## Błąd w aplikacji „Dziecko w szkole”



czenia dziecka mógłby w dużej mierze zależeć od zaangażowania, pomysłowości i charyzmy nauczyciela.

O ileż prościej i wygodniej wypuścić na scenę aktora z gotowym i wszędzie takim samym tekstem, powtarzającego co wieczór ten sam scenariusz, niż szkoleniowca, który w zależności od potrzeb uczestników, będzie na bieżąco kształtował program edukacyjny.

#### Wystarczy siedem godzin

Zostawmy niefortunną podstawę programową, która – w moim przekonaniu – jest elementarzem kształcenia pracowników korporacyjnych. Skupmy się na pracach domowych.

Wyobraźmy sobie sytuację: dziecko wychodzi rano do szkoły z niewielkim tornistrem zawierającym (obok wody niegazowanej, kanapki i zdrowej żywności energetycznej) niezbędne przedmioty: dwie książki, trzy zeszyty, przyborek. Tyle wystarczy, bo wystarczy w wielu krajach, a Finowie, których system edukacji budzi mój szacunek, podziw i szlachę, wręcz wyeliminowali słynne tornistry.

Dziecko wychodzi do szkoły na siedem godzin. Pracuje efektywnie, sprawnie, z od ręki ocenianymi rezultatami zadań i warsztatów, ma do pomocy użyteczną elektronikę, a nie anachroniczne tablice kredowe, nie siedzi w ławce, jak w karcerze, ale ma prawo do ruchu, emocji, wyrażania siebie w granicach przyjętych norm. Dziecko ma nauczyciela za zaufanego partnera, czuje, że wspólnie robią coś fajnego, ważnego, pożytecznego. Coś, czym można pochwalić się przed rodzicami, zamiast legendarnej odpowiedzi na pytanie: „Co było w szkole?” – „A, nic”.

#### Poszukiwanie szczęścia

Właśnie to uczniowskie „nic” ma fundamentalne znaczenie dla wszystkich i wszystkiego. Dziecko, które szkołę uważa za najnudniejszą rzecz na świecie, terrorizowane egzaminami, testami, odpytywaniami, klasówkami, sprawdzianami i ocenami, obawiające się każdej wywiadówki, obniżające swoje możliwości do średniej klasowej, nie może wejść w dorosłe życie bez skazy. Czy stąd u wielu dorosłych, nawet w zaawansowanym wieku, biorą się szkolne koszmary sennie? Niewykluczone. Szkołę trzeba zmieniać od podstaw, a nie – jak dzisiaj – formalnie i strukturalnie, czyli pozornie.

Dziecko, które nie ma pracy domowej, wszystkiego uczy się w szkole, przy wsparciu i aktywnej obecności nauczyciela, które ma popołudnia dla siebie, swoich zainteresowań i rówieśników, a weekendy może spędzać jak chce lub jak zaproponują mu rodzice, bez „syndromu niedzieli”, czyli tego fatalnego przejścia ze stanu „dzisiaj robimy, co chcemy” w stan „a teraz bierzemy się za lekcje”, jest po prostu szczęśliwe. Czy nie o szczęście w życiu wszyscy tak bardzo zabiegamy?

#### Tablica dla jaskiniowców

Zmieńmy pracę domową na lekturę lub program edukacyjny w sieci. Niech dziecko przestanie rano zamartwiać się, że wieczorem nie zdąży z pracą domową (której nawet jeszcze nie zna) na następny poranek w szkole.

Zdejmiemy z dziecka nie tylko ciężki tornister i odpowiedzialność za efektywność swojej pracy (na to jest za wcześnie), lecz także poczucie, że tkwi w kleszczach ograniczeń i barier. Ta dyscyplina jest rodem z XIX wieku. Pracujemy na tabletach, a dzieci piszą kredą na tablicy, czym przypominają mi jaskiniowców. Przeprowadźmy te zmiany najpierw w naszych głowach, nawet za cenę tego, że nam, dorosłym, będzie trudniej. Warto, bo chodzi o dzieci.

Powinniśmy wreszcie uświadomić sobie, że najpiękniejsze i najbardziej soczyste lata naszego życia poświęcamy aplikacji, która w kodzie ma zapisany błąd logiczny. Otóż dzieciństwo trzeba przeżyć, a nie prze-trwać w szkole.

Piotr Pawłowski

Błoto miękko przechodzi przez palce naszych stóp, a w jego tajemniczym wnętrzu wyczuć można drobne kamyki, gałązki i co tam jeszcze skryła natura. Cudowne odczucia, doznania radości i spełnienia, zatracenia się w beztroskiej zabawie boso.

## Dlaczego warto, aby dzieci chodziły na bosaka?



Błoto ma nawet swoje święto. Międzynarodowy Dzień Błota przypada 29 czerwca. Wiele stowarzyszeń organizuje tego dnia pikniki rodzinne z naturalną atrakcją: zabawą w błocie

**O**brazek z dzieciństwa: letnie popołudnie, właśnie przestał padać deszcz, jest ciepło, ziemia pachnie i paruje. W naszym ogrodzie zebrały się kałuże, a wokół nich błoto. Fascynujące przez swą metamorfozę, która dokonała się podczas niedawnego deszczu. Oto twarda lub sypka nagle ziemi zmieniła się w fantastyczny materiał do zabawy.

### Oto – błoto

Chciałoby się dodać: oto – błoto, interesujące nas również z powodu różnorodności zastosowań, których – z nieznanymi powodami – dorośli nie dostrzegają. Albo inaczej: przestali dostrzegać. Dla nich, czyli dla nas, błoto to tyle, co brudne podłogi, ubrania i dzieci, które później w pocie czoła trzeba szorować.

Tymczasem dla dzieci to tamy wodne, lepkie pączki w wymyślonym sklepie, kosmiczne wzory utworzone z rzadkiej mazi rozlanej na ścieżkach ogrodowych. Nade wszystko to niesamowite doświadczenie dotyku, kiedy zanurzając bosą stopę w rozmozczonej ziemi fizycznie czujemy jej bliskość.

Błoto miękko przechodzi przez palce naszych stóp, a w jego tajemniczym wnętrzu wyczuć można drobne kamyki, gałązki i co tam jeszcze skryła natura. Cudowne odczucia, doznania radości i spełnienia, zatracenia się w beztroskiej zabawie boso.

Błotne wspomnienia z dzieciństwa można snuć w nieskończoność. Niestety, to tylko wspomnienia i dotyczą wyłącznie nas. Dzisiaj nieliczne dzieci mają okazję do twórczej, kreatywnej zabawy z błotem. Powodów zmiany jest wiele.

### Trzy razy „nie”

Po pierwsze. Ludzie stali się bardzo higieniczne, przynajmniej pozornie i brudne dziecko to synonim dziecka zaniedbanego. Jeszcze gorzej wygląda dziecko boso – to już prawie patologia.

Po drugie. Coraz trudniej o ekologiczne, naturalne, czyste błoto; na osiedlowych podwórkach jest ono zanieczyszczone psimi od-

chodami, kawałkami szkielek, resztkami jedzenia i odpadkami z gospodarstw domowych. Z typowym polem pozamiejskim niewiele dzieci ma na co dzień do czynienia. Właściciele prywatnych ogródków mogą (słusznie) obawiać się kwaśnych deszczów.

Po trzecie. Wszyscy panicznie boją się o dziecko; że przeziębii się, przewróci, zmarznie, skaleczy, wypaskudzi, a na dodatek co na to wszystko powiedzą sąsiedzi, bo sąsiedzi jak wiadomo wszystko widzą i wszystko chętnie komentują.

Co wynika z tych powodów? Niemal wszystkie mają źródło w trosce o dziecko. Nie namawiam zatem, żeby po pierwszej burzy wiosennej wszyscy wypuścili swoje pociechy bez butów na podwórko. Potrzebny jest umiar, cenna rozważa.

### Kontakt z naturą

Spójrzmy jednak, ile bezcennych doświadczeń tracą nasi mali odkrywcy (dla dziecka odkrywczność nie jest wyborem, lecz absolutnie koniecznym aspektem rozwoju), kiedy w ich życiu zabrakło zabaw błotem, biegania na boso po różnym podłożu i innych form wielozmysłowego kontaktu z naturą.

Człowiek jest istotą, która nie powstała razem z telewizją, czy komputerem. Homo sapiens w obecnej postaci ukształtowały zmysły. Jeżeli setki, o ile nie miliony, pokoleń dzieci wychowały się w procesie wielozmysłowego kontaktu z naturą, to podobnie powinno być teraz. Czy dobrze robimy zatrzymując procesy naturalne?

Błoto jest tylko oczywiście wdzięcznym pretekstem do rozważań w tym obszarze opieki i wychowania dzieci, równie cenne byłyby zabawy boso na trawie, piasku, dywanie czy każdym innym podłożu. Skoro już nie w błocie, z przyczyn podanych powyżej, starajmy się chociaż, żeby nasze maluchy jak najczęściej i najintensywniej mogły po prostu biegać boso.

Dorota Klinkowska

Fot. Wielki Zachwyt Błotem/profil FB

Autorka jest logopedą i nauczycielką.

### Co zyskuje dziecko chodząc bez butów? Wszechstronny i harmonijny rozwój.

Po pierwsze – prawidłowy rozwój fizyczny, bo przecież dzięki mnogości stymulacji i związanych z nimi ruchów mimowolnych kształtują mu się mięśnie stopy. Raz chodzi po ciepłej i miękkiej wykładzinie, raz po zimnych, twardych płytkach; raz nadeptnie na upuszczony przed chwilą dzemie, raz na pineskę. Po prostu ma większe szanse na prawidłowe wyklepienie stopy.

Równocześnie – do jego mózgu bez przerw wędrują tysiące bodźców; nie tylko dotykowych, ale przede wszystkim kinestetycznych. Każde doznanie i każdy ruch są rejestrowane. Analizując to wprost możemy powiedzieć, że dzięki chodzeniu boso precyzuje się technika chodzenia i zachowanie właściwej postawy.

Ponadto dzięki aktywnym doznanom stopy następuje ustawiczny rozwój myślenia. Poślizgnięcie się na mokrej podłodze jest rejestrowane nie jako suchy fakt, lecz jako forma kontaktu i zachowania się stopy na określonym podłożu.

Bose dziecko, którego palce zaplątały się we włochaty dywan, ma możliwość – poprzez palce – zauważyć mechanizm przewracania się na tego typu podłożu. Zacznie wyżej podnosić nogi, również stojąc przed dywanem innego koloru, trawą, każdym podłożem o tego rodzaju fakturze. Dlaczego? Ponieważ zebrało i zanotowało wszystkie – wzrokowe, słuchowe, dotykowe, węchowe i smakowe, a przede wszystkim kinestetyczne – bodźce w czasie tego upadku. Może przenieść nowe doświadczenia na inne sytuacje życiowe. Czegoś się po prostu gruntownie nauczyło.

Chodząc boso dziecko poznaje swoim ciałem również podstawy matematyki (wysoko – nisko, małe – duże, daleko – blisko). Może nie umie ich jeszcze nazwać, ale rejestruje wrażenie z nimi związane. Kiedy pozna te słowa, będzie miało w mózgu pełną, gotową szufladę wrażeń je obrazujących. Będzie mu łatwiej znaleźć dla tych pojęć odpowiednie miejsce.

**Od autorki:** zaczerpnięte z artykułu Marii Kwiatkowskiej „Wielkie decyzje małego człowieka, czyli wczesne wspomaganie rozwoju dziecka”, zamieszczonego w publikacji zwartej „Wczesne wspomaganie rozwoju dziecka od chwili wykrycia niepełnosprawności do podjęcia nauki w szkole” (Warszawa, 2005)

„Matematyka, to coś dla mnie” – tak mogę powiedzieć. Uwielbiam matematykę, bo rozwija w dzieciach logiczne myślenie i wzmacnia wiarę w siebie. Zawsze kiedy jej uczę, mam nadzieję, że uda mi się ją trochę dla nich odczarować, bo to, co wciąż słyszę od wielu dzieci i dorosłych, że „matematyka to dla mnie czarna magia”, nie nastraja optymistycznie.

# Matematyka na poważnie i na wesoło

## część II

**P**otrzeba kreatywności i pomysłów, by zachęcić ucznia do nauki matematyki. Nawet coś, co okaże się dla dziecka zaledwie dziwne, a nie śmieszne, również zostanie dobrze odebrane, a co najważniejsze – zapamiętane. Wymyślaj śmieszne rymy i piosenki mające związek z tym, co robisz. Czego nie możesz wymyślić, poszukaj i znajdź w internecie.

Rozśmieszaj dziecko, szczególnie, gdy widzisz lub czujesz, że zaczyna się męczyć lub zniechęcać. Konstruując przykłady, staraj się, aby były zabawne, niebanalne lub najbliższe doświadczeniu dziecka. Żartuj na temat wymyślanych zadań, a im bardziej absurdalne będzie to poczucie humoru, tym lepiej.

Rozśmieszanie podczas nauki, zresztą każdego przedmiotu, nie tylko matematyki, rozluźnia i odpręża. Poza tym wszystko, co ma związek z emocjami jest szybciej zapamiętywane. Nawet tak wątpliwej jakości powiedzonka jak: „Pitagoras twierdzi, że matematyka śmierdzi, a Tales dowodzi, że mu to nie szkodzi” bądź „Pamiętaj cholero, nie dziel przez zero” mają wartość w pewnym sensie edukacyjną.

Zabawne rzeczy są natychmiast podchwytywane i zapamiętywane. Jak te, które podałam: dziecko łatwo zapamiętuje nazwiska, od których wywodzą się najważniejsze twierdzenia w geometrii, a ponadto zapamiętuje podstawową regułę.

### Pamięć wzrokowa i czuciowa

Żarty można wzmacniać, uzupełniać lub – w ostateczności – zastępować rysowaniem. Tak, tak, rysujemy dosłownie, co się da. Jak to działa? Rzucamy pomysły, niech dziecko rysuje to, czego nie da się inaczej ująć, a dopiero, gdy sobie z kreskami nie poradzi, pomagamy mu w tej kolejnej trudnej sztuce. Rysujemy bez szczegółów, schematycznie; zwykle wystarczy kilka kresek. W czasie rysowania warto mówić dziecku, co rysujemy.

Jeżeli dziecko rysuje, oprócz pamięci wzrokowej włącza się w siebie także pamięć czuciową. Poza tym nauczy się korzystać z ołówka, który może być wspaniałym wspomagaczem wyobraźni. Jeżeli dorysuje niepotrzebne szczegóły, nic nie szkodzi, widocznie potrzebowało chwili odprężenia, teraz lepiej skupi się na rozwiązywaniu zadań.

Wszystko w matematyce staje się znacznie łatwiejsze, gdy się to narysuje. Zawsze, gdy w zadaniu jest mowa o figurach geometrycznych, szklankach, drzewach, jedzeniu, koniecznie to narysujcie.

Choćby dla nabrania wprawy.

Kolejnym dobrym posunięciem jest wypisanie danych i szukanych. Czytając zadanie tekstowe uczcie dziecko od razu wyłapywania i zapisywania wszystkich danych, które mogą się przydać. Dane zwykle są podane wprost liczbami; zapisujcie je zawsze z jednostkami, o ile są podane.

Niewiadome – oznaczane zwyczajowo jako  $x$ ,  $y$  lub  $z$  – najczęściej są w zadaniu tekstowym ukryte w pytaniu. Na przykład, jeżeli pytanie brzmi: „Ile Jaś wydał pieniędzy na zakupy?”, to zapisujemy „ $x$  zł – cały koszt zakupów”.

### Upraszczej, nie podpowiadaj

Gdy dziecko płynnie rozwiązuje zadania, staraj się nie zakłócać rytmu jego pracy, a przede wszystkim nie podpowiadaj.

Niedawno spotkałam się ze stwierdzeniem: „Syn, rozwiązując przykłady, często potrzebuje podpowiedzi, a wręcz domaga się ich lub oczekuje mojej pomocy”. Czy tak jest również w przypadku innych uczniów?

Zastanawiałam się nad tym. Niewykluczone, że to wynika z przyzwyczajenia dziecka. Zbyt szybkie lub szczegółowe podpowiedzi mogą dawać skutek odwrotny od oczekiwanego przez rodzica lub nauczyciela. Pamiętajmy, że dziecko też potrafi znaleźć sposób na ułatwienie sobie pracy.

Podpowiedzi są czasami potrzebne, ale pomagają dziecku tylko, jeżeli trzymamy się pewnych zasad. Powinny pojawiać się po dłuższym czasie od wystąpienia trudności. Sądzę, że minuta wystarczy. Z drugiej strony, to nie może być zawsze minuta, ponieważ dziecko nauczy się, że warto poczekać minutę, by uzyskać wsparcie. Czekamy w ciszy i skupieniu, aż zastanowi się i wyczerpie swoje możliwości.

Podpowiedzi powinny być wyłącznie naprowadzające. Oznacza to, że ucinamy je, gdy tylko dziecko wróci na właściwy trop myślowy. Ponadto powinny być maksymalnie ogólne, działać na wiele różnych zadań, bardziej niż rozstrzygać konkretne problemy – przybliżać mechanizmy uniwersalne. Dziecko wkrótce samo nauczy się sobie pomagać.

### Sugestie wyjątkowo cenne

Podpowiedzi powinny mieć charakter raczej wskazówek i kierunków myślenia, niż odniesień do analizowanych i rozwiązywanych zadań. Uczmy myślenia, spostrzegawczości, łączenia w całość danych rozproszonych, logicznego wyciągania wniosków. „Zawsze najpierw wypisz dane i to, czego szukasz”, „Spróbuj narysować to, o czym mówi zadanie”, „Teraz uporządkuj, jak zawsze, czyli

niewiadoma na lewą stronę, reszta na prawą” – to kilka przykładów, bo my, dorośli, również najłatwiej wszystko przyswajamy na przykładach.

Zadania, które dziecko rozwiąże z podpowiedzią najlepiej ponownie przećwiczyć. Rezultat pracy łatwo dostrzec i ocenić; dziecko powinno kilka podobnych przykładów zrobić już bez podpowiadania.

Ważne, abyśmy nauczyli dziecko cennych w przypadku matematyki umiejętności – porządkowania i upraszczania wszystkiego, co się da.

Przekształcanie wzorów w matematyce to nic innego, jak porządkowanie i upraszczanie. Podpowiadać można nawet używając wprost tych dwóch słów: „uprość” i/lub „uporządkuj”. Sugestie takie są dla dziecka wyjątkowo cenne, ponieważ – jak już wspominałam – pozostają uniwersalne. Uczeń w szkole, podczas sprawdzianu lub odpowiedzi przy tablicy, sam może sobie przywoływać podpowiedzi i korzystać z nich w miarę potrzeb.

### Samodzielne rozwiązywanie zadań

Dziecko powinno uczyć się matematyki przede wszystkim poprzez rozwiązywanie zadań. Zadania pomagają dokładniej zrozumieć teorię. Uczą schematów postępowania, poprawiają szybkość pracy dziecka. Budują wiarę we własne siły i zadowolenie z każdego wykonanego polecenia. Bez systematycznego rozwiązywania dziecko nie poradzi sobie z nauką, bo matematyka to przedmiot, w którym podstawą działania jest praktyka, a nie teoria.

Samodzielność dziecka w matematyce jest niedoceniana, a w moim przekonaniu pozostaje ważniejsza niż kilometr przerobionych zadań, wykucie na blachę wszystkich schematów i wzorów. Jednak nie dlatego, że dziecko wprawione w rozwiązywaniu zadań zacznie w końcu odrabiać lekcje samodzielnie i radzić sobie na pracach klasowych. Owszem, to też jest istotne, ale ważniejsza jest satysfakcja.

Dziecko, które zrobi zadanie samodzielnie lub przy niewielkiej naszej pomocy, poczuje się swoich możliwości; to, co często nazywamy „potencjałem” ucznia dla niego samego jest niekiedy źródłem frustracji. „Skoro mam w sobie tyle potencjału – myśli dziecko – dlaczego nie widać tego po ocenach?”. Problemem może być zbyt duża ingerencja rodzica. Satysfakcja dziecka, że dało radę samodzielnie uporać się z zadaniem napędza, uskrzydla, powoduje, że nauka matematyki staje się łatwiejsza, a nawet przyjemna.

Dorota Zaborowska

# Koncert charytatywny i prezenty od pastora

Wracamy dzisiaj relacjami fotograficznymi do dwóch wydarzeń z lutego 2018 roku – „Koncertu charytatywnego dla Kuby i Kajetana”, który odbył się w Centrum Kultury 105 (zdjęcia powyżej) oraz przekazania 200 paczek podopiecznym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) przez pastora Sebastiana Bestrzyńskiego z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Koszalinie, w ramach akcji „Gwiazdkowa niespodzianka dla dzieci” (zdjęcia poniżej). Zdjęcia z koncertu publikujemy dzięki uprzejmości Mariusza Króla ze Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Odkrywcy” w Koszalinie, które prowadzi Salon Historyczny pod hotelem Gromada. „Odkrywcy” uczestniczyli we wspomnianym koncercie zorganizowanym przez TPD w ramach akcji „TPD – pomaga dzieciom”.

(pp)

Fot. Mariusz Król, Bartosz Zabrocki



## Prezenty od pastora

